Solidarność

MANDAT
144

Nasz kandydat do Sejmu
Janusz STEINHOFF

42 lata, dr inż. górnik, pracownik Politechniki Śląskiej, działacz "Solidarności".

• Problemy są różne. Najłatwiej dostrzec to w najbliższym otoczeniu: tutaj droga dziurawa, tam nieuregulowany potok. Najwięcej spraw dotyczy środowiska – jego degradacja jest tak dokuczliwa, że nikt nie pozostaje wobec tego obojętny. Większość tych spraw nie powinna jednak należeć do posła. To relikt dotychczasowego systemu: poseł jako członek władz centralnych powinien załatwić coś u władz lokalnych. Tymczasem

własne sprawy należy załatwiać u siebie.

Dlatego samorząd terytorialny musi być rzeczywiście samorządem. Każdy zakład, każde przedsiębiorstwo gdzieś istnieje, stoi na jakimś gruncie, ma jakichś sąsiadów. Jeśli pracuje, to przynosi jakiś zysk, daje pracę, komuś płaci podatki i to da się zbilansować z uciążliwością. Jeśli truje lub hałasuje i lokalnej społeczności to nie odpowiada, musi ona mieć prawo takiego sąsiada przywołać do porządku albo wręcz usunąć. Samorządy terytorialne muszą mieć pełnię władzy w tego typu sprawach.

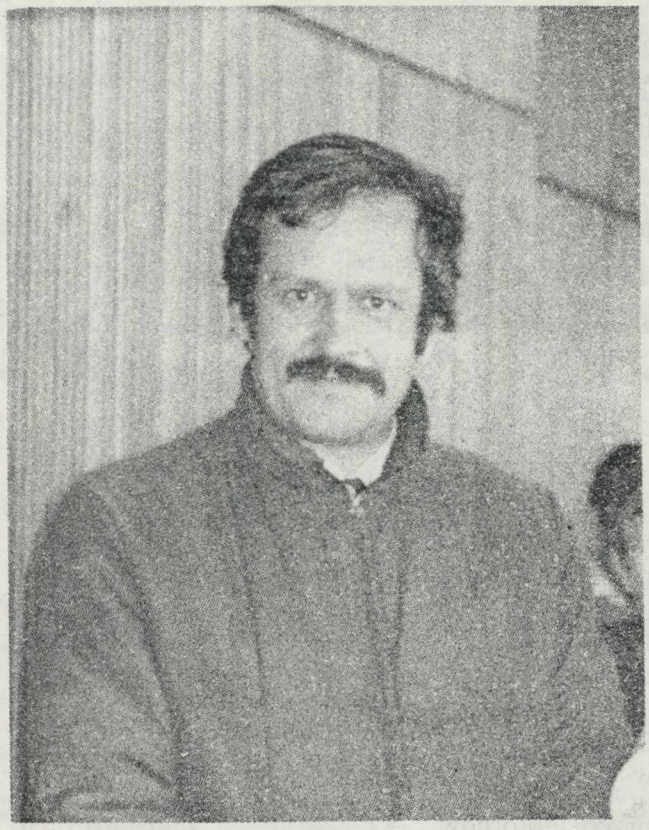

• Jako poseł chciałbym pomóc w stworzeniu warunków w których łatwa i oczywista stałaby się inicjatywa lokalna. Ustawę o samorządzie terytorialnym trzeba zmienić. Muszę przyznać, że już dotychczasowy rząd usiłuje pobudzić ak-

tywność społeczną. Te wysiłki są jednak kalekie, gdyż ta koncepcja polityczna przedkłada jednak rządzenie nad oddanie ludziom ich spraw w swoje ręce. Poza tym najlepiej nawet wyposażony samorząd nie będzie działał aktywnie, jeśli nie będzie demokratycznie wybrany. Działacze muszą zabiegać o poparcie u swych wyborców i przed nimi zdawać sprawę ze swych poczynań. Chciałbym przyczynić się do tego, aby najdalej za 2 lata, a lepiej w przyspieszonym terminie odbyły się demokratyczne wybory samorządowe.

• Zapytano mnie dlaczego z Bojszowa do Pyskowic trzeba jeździć przez Gliwice. Odpowiedź jest prosta – żaden środek komunikacji publicznej nie jeździ, zresztą zdaje się nie bardzo ma po czym. A przecież jeśli dostatecznie wielu ludzi chce tą trasą jeździć, to komuś powinno opłacać się ich wozić. A że opłacalność zależy też np. od podatków, lokalny samorząd może niskim podatkiem zachęcić ewentualnego przewoźnika. Formy zachęt mogą być zresztą różnorakie, np. wydanie jakiejś koncesji uwarunkowane objęciem działalnością formy mniej dochodowej, ale społecznie pożytecznej. Dobrze wyposażone w prawa samorządy muszą być w tej dziedzinie równie mocne w stosunku do przedsiębiorców państwowych, spółdzielczych czy prywatnych. Dotychczasowy pogląd, że uspołeczniona działalność gospodarcza należycie strzeże interesu społecznego kłóci się z naszym doświadczeniem. Większość, przytłaczająca większość przedsiębiorstw jest przecież państwowa, kontrolują je państwowe urzędy ochrony środowiska, a zatruty chodzi obywatel. Innym przykładem są częste skargi na działalność jakiegoś baru. Przecież jeśli źle spełnia on swe funkcje to można prowadzącemu nawet odebrać koncesję. Nie słyszałem dotąd, by przydarzyło się to GS-owi.

• W Sejmie będzie nas co najwyżej 35 procent. Wydawać by się mogło, że zgodziliśmy się na spełnienie roli dekoracji. Jestem przekonany, że to nie jest tak. Przede wszystkim będziemy starali się korzstać z prawa do inicjatywy ustawodawczej. Liczymy na to, że projekty nasze będą przez wszytkich posłów ocenione sumiennie i obiektywnie i zyskamy dla nich poparcie również strony koalicyjno-rządowej. Z drugiej strony, jeśli koalicja rządowa rzeczywiście prowadzić będzie politykę reform, to poprzemy ją w każdej słusznej sprawie. To, że jesteśmy opozycją oznacza, że mamy pilnować interesów naszych wyborców i działać zgodnie z ich potrzebami. Czy inicjatywa należeć będzie do nas, czy do parlamentarnych przeciwników jest mniej istotne.

• Opozycja może mieć inne zdanie i to zdanie będzie słyszalne. Krytycznie oceniam dotychczasowy sposób pracy Sejmu. Mnóstwo ustaw nieprecyzyjnych, inicjowanych dla doraźnych celów rządu. Po roku okazuje się, że ustawa jest ciasna, przepisy wykonawcze zmieniają jej sens całkowicie, a znieść czy nowelizować wstyd. Czemu dziś nie pokaże się i nie zda relacji np. inicjator słynnej ustawy o "pasożytnictwie". Na tym polega demokracja – na odpowiedzialności.

• My, czyli kandydaci Komitetu Obywatelskiego stajemy do tych wyborów, mimo że wiemy, jakie zwycięstwo najwyżej może nam przypaść. Są jednak dwa powody, które każą nam to przyjąć. Po pierwsze, choć możemy zdobyć tylko 35 procent miejsc w Sejmie, to będziemy mogli zorientować się jaki procent społeczeństwa nam ufa. Każdy, kto decyduje się na działalność publiczną, musi poddać się ocenie społecznej. Najlepszym sposobem są wybory. Po drugie – kiedyś trzeba zacząć. Nasze parlamentarne sukcesy czy porażki będą poddawane ocenie w przyszłych – tych naprawdę demokratycznych wyborach. Ważne jest również doświadczenie pracy w Sejmie, w tym dostęp do informacji o stanie państwa.

• Dużo dziś mówi się o górnictwie. Nasze stanowisko jest jasne – trzeba zlikwidować wszystko, co zbędne. Jak dziś liczyć opłacalność wydobycia, skoro trzeba opłacić cały aparat biurokratyczny, który w dodatku szkodzi jak może. Jesteśmy za górnikami – owszem to naprawdę jest niezapłacona praca. Kombajnista, który chodzi sześć czy siedem godzin za kombajnem w ścianie, nie widzi w tym pyle dalej jak na metr i zawsze na głowę spaść mu może jakaś szafa – przecież to co innego niż ustawianie obrabiarki sterowanej numerycznie. Tę pracę trzeba cenić i tę pracę trzeba opłacać. Jesteśmy również za dozorem – kopalnie to żywioł, tu trzeba wiedzy, od tej pracy jakże często zależy życie ludzkie. Po co jednak ta cała drabina biurokratyczna ? Trzeba to oczyścić, zobaczyć jak pracuje samodzielna kopalnia i decydować. Jeśli to się nie opłaca, to zamknąć, zgoda, ale nie jak min. Wilczek stocznię, na pokaz, tylko spokojnie, płynnie, żeby ludzie nie stracili i mieli pewność że tak trzeba. Trzeba dać coś w zamian, jakiś przemysł, stworzyć preferencje, to są rzeczy trudne, ale możliwe.

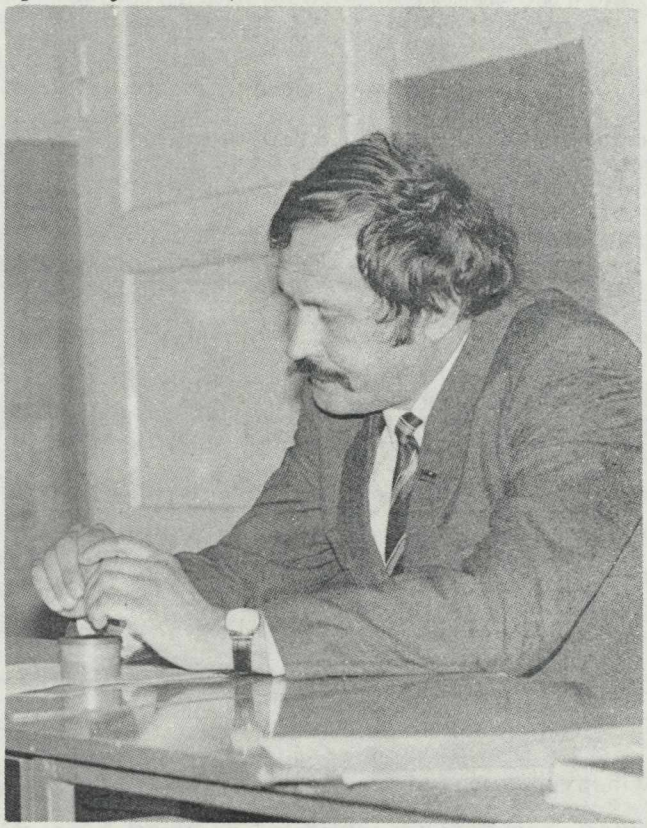

• Nasz region ma swoją specyfikę kulturową. Była ona dotąd niszczona. To jest ciężki grzech, który obciąża ludzi dotąd tu rządzących. Śląsk musi odzyskać swoją tożsamość. Ziemia tak ciężkiej pracy musi się stać też ośrodkiem kultury. Tym bardziej, że biją tu różne źródła, różne tradycje. Jest tradycja miejscowa, śląska. Tę najmocniej stłamszono. Są tradycje Polski kresowej. Przecież to jest wielkie bogactwo. Tymczasem nie ma nic. Wydawnictwa w proporcji do wielkości regionu – mizerne. Bezładna

urbanistyka wzmacnia smutny obraz i tak zniszczonego środowiska. Teatry, kina – właściwie szkoda mówić. Dlaczego – bo tak ktoś zadecydował. Te decyzje muszą wrócić tu i to do ludzi odpowiedzialnych przed społeczeństwem. Odnosi się zresztą to do wszystkich regionów.

• Premier Rakowski twierdzi, że Solidarność ściągnęła swój program z programu PZPR. Pytam – czemu PZPR nie przedstawiła tego programu 40 lat temu ? Albo choćby osiem lat temu ? Wolałbym, aby ten program zrealizowano dawniej, bo teraz moglibyśmy korzystać z jego efektów. Nie został jednak nie tylko zrealizowany, ale nawet przedstawiony. Czyni się to teraz, pod naciskiem społecznym. Pojawia się więc kluczowa kwestia **wiarygodności**. PZPR obiecywała zawsze – z efektami musimy się męczyć. Program Solidarności to program odblokowania społeczeństwa, dania społeczeństwu pełnego głosu, pełnej władzy w jego własnych sprawach. Nie obiecujemy cudów. Wskazujemy tylko warunki, w których praca może dać owoce. Nie są to zresztą cudowne recepty – można tu wszystko zobaczyć w tych krajach, w których gospodarka funkcjonuje normalnie. Można pracować nawet ciężko, jeśli praca ta nie idzie na marne. Nasza praca jest ciężka, ale zbyt często marnotrawiona. To trzeba odwrócić. Zabezpieczeniem jest tylko wolna, rynkowa gospodarka.

• Śląsk, Górny Śląsk jest ogniskiem, w którym skupiają się wszystkie skutki dotychczasowego systemu politycznego i gospodarczego. Z jednej strony skoncentrowana, odległa i niekontrolowana władza, z drugiej absolutnie ubezwłasnowlonieni mieszkańcy. Lata, dziesiątki lat stąd tylko darto. Na równi z węglem eksploatowano budynki, drogi, ludzi. Przecież dzisiejszy stan środowiska to jest to, co myśmy wszyscy tutaj dołożyli do tej całej śląskiej produkcji. Gdyby to wszystko dobrze policzyć, to nie wiadomo, czy opłaciło by się. Ochrona środowiska to nie są tylko nakłady. Na niej się również zyskuje. Przecież, jeśli prowadzimy działalność gospodarczą i nie tracimy przy tym lasów i pól, jeśli nasze dzieci wyrastają zdrowe, to w ogólnym bilansie jest to zysk. Oczywiście wszystko to ma sens w warunkach normalnej gospodarki, w której isnieje realna własność o realnej rynkowej wartości. Ponieważ przemysł nie wchodzi w kolizję z pojedynczymi osobami a ze zbiorowościami, powraca ponownie problem samorządów terytorialnych. Nie wyobrażam sobie, aby Kłodnica wyglądała tak jak dziś, gdyby przez minione czterdzieści lat skuteczną władzę wzdłuż jej biegu miały samorządy.

Gliwicko—Zabrzański Komitet Obywatelski

DRUK IMŻ 206/89 n. 2000 R-17